Rok X. Kraków-Podgórze, Sobota 13 stycznia 1912 Nr. 9

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. HUPCZYC.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ostatnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu miało przebieg, jaki powszechnie przewidywano: po przemówieniach marszałka i namiestnika, w chwili gdy Sejm miał przejść do porządku dziennego, Rusini rozpoczęli **hałaśliwą obstrukcyę**. Mimo to posiedzenie odbywało się w dalszym ciągu i porządek dzienny został wyczerpany. Podnieść należy gorący apel namiestnika do Sejmu w sprawie **poprawy bytu nauczycieli**. Wydział krajowy, rząd i Sejm, jak świadczą nagłe wnioski posłów, uznają społem **sprawę nauczycielską za naglącą** — i należy mieć nadzieję, że obstrukcya ruska nie przeszkodzi jej załatwieniu.

Również utworzenie nowego funduszu 10 milionowego na **budowę szkół** — i powiększenie **funduszu przemysłowego** — to sprawy które Sejm bezwarunkowo i niezwłocznie załatwić powinien.

Następne posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się prawdopodobnie dopiero 18 bm. W międzyczasie przeprowadzone będą **rokowania z Rusinami**.

Po posiedzeniu Sejmu odbyły się posiedzenia **komisyi budżetowej** i gospodarstwa krajowego. **Rusini urządzili secesyę**. Komisya budżetowa uchwaliła nie przedkładać Sejmowi wniosku o uchwalenie prowizoryum budżetowego, ale **przystąpić od razu do załatwiania budżetu na r. 1912.** W następstwie tego dokonano zaraz na wczorajszem posiedzeniu rozdziału referatów budżetowych.

Polskie Koło sejmowe zwołano na posiedzenie na 16 bm. Na tem posiedzeniu odbędzie się **dyskusya polityczna**. Jak słychać, mają być załatwione na tem posiedzeniu porachunki wyborcze nowego „klubu środka“ i narodowych demokratów. Mają się też pojawić ataki przeciw blokowi, oraz ma być poruszona sprawa Milewskiego, lwowskie wybory do parlamentu, sprawa Rady narodowej, petryfikacyi, obszarów dworskich i t. d.

Przebieg posiedzenia Sejmu.

Po przemowie marszałka (którą we wczorajszym numerze podaliśmy) zabrał głos namiestnik dr Bobrzyński.

Przemówienie namiestnika.

Koncesye szynkarskie. — Pryszczyca. — Szkoły przemysłowe. — Szkoły średnie. — Fundusz 10 milionowy na budowę szkół. — Poprawa bytu nauczycieli — Ugoda polsko-ruska.

Namiestnik zaznaczył, że rok 1911 był jednym z najcięższych dla administracyi polit. w kraju. Bo odbyły się wybory do parlamentu, a na końcu roku 1910 i początku roku 1911 przypadło rozdawnictwo koncesyj szynkarskich i spis ludności.

Co do koncesyj szynkarskich, to przeciw akcyi i tendencyom rządu protestowali ci, którzy żadną miarą nie chcieli się pogodzić z koniecznem ograniczeniem liczby szynków. Przy pierwszym rozdawnictwie starostwa nadały 9687 koncesyj, w drodze rekursów namiestnictwo nadało jeszcze 916, a później przy dodatkowem nadaniu koncesyj nadano jeszcze około 800 koncesyj, z reguły za zgodą gminy, przeważnie długoletnim biednym szynkarzom. Sprawa jednak przez to nie jest zamkniętą, lecz weszła w nową fazę walki z **pokątnem szynkarstwem**. Walką tą namiestnictwo kieruje z wielkim mozołem, aby zapobiedz obchodzeniu ustawy i rozpajaniu ludności.

Pryszczyca wzrosła w roku zeszłym niemal do kwestyi politycznej. Władze zwalczały ją skutecznie w r. 1910 i do połowy roku 1911. Wówczas jednak okazało się, że rygory stosowane nie wystarczają, lub też odbijają się niekorzystnie na chowie bydła i nierogacizny, ponadto zaś wyzyskiwane były do spotęgowania drożyzny. — Władze wówczas zmieniły postępowanie i szeregiem okólników usunięto rygory takie, które mogły wprowadzić ludność w rozpaczliwe położenie. Dziś liczba gmin zamkniętych spadła do 300 i spadnie jeszcze dalej.

Z kolei zawiadamia namiestnik, że 22 uchwał sejmowych uzyskało sankcyę — i że składa do laski marszałkowskiej **projekt nowej ustawy wodnej**.

Na polu szkolnictwa Rada szkolna krajowa może zaznaczyć z przyjemnością fakt, że czyniąc zadość woli Sejmu przełamała zastój, jaki panował co do zakładania nowych szkół przemysłowych i handlowych.

(Po rusku): Pragnąłbym gorąco, aby Sejm załatwił w bieżącej sesyi sprawozdanie komisyi szkolnej o założenie nowych **szkół średnich polskich i ruskich.** Sesya obecna powinna stać się **pamiętną także dla szkół ludowych.** Fundusz 10-milionowy na budowę szkół ludowych został już wyczerpany. Obecnie Wydział kraj., mimo ciężkiej sytuacyi, przychodzi z projektem uchwalenia na ten cel **dalszych 10 milionów**, gdyż inaczej rozwój szkół byłby wstrzymany.

(Po polsku): Z niemniej gorącym apelem zwracam się do Sejmu **w sprawie polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych**, którzy z pośród wszystkich funkcyonaryuszów publicznych **najgorzej płatni, cierpią najdotkliwiej pod wpływem powszechnej drożyzny. Sejm może na podstawie obliczeń Rady szkolnej sformułować w krótkim przeciągu czasu postanowienia**, które licząc się ze spodziewanym dochodem przy sanacyi finansów krajowych, odbije się wdzięcznem echem wśród 14.000 rzeszy nauczycieli ludowych, która — pomijając nieliczne rozwichrzone jednostki — jest w tym kraju elementem ciężkiej pracy i publicznego spokoju. Nie chcę przypuszczać, by walki narodowo-polityczne w Sejmie przeszkodzić mogły załatwieniu tych spraw szkoły ludowej, które **ponad wszelkiemi walkami stać powinny.**

Wreszcie omówił namiestnik sprawę **ugody polsko-ruskiej:** Sprawa ta jest rzeczą samozachowczego instynktu obu narodowości. Namiestnik ma obowiązek z urzędu w tej mierze interweniować. Ale warunkiem **dojścia do skutku kompromisu jest najpierw stworzenie aury kompromisowej i zawieszenie broni**, warunkiem jest, aby obie strony przystąpiły do rozbioru kwestyi przynajmniej, w najważniejszych jej punktach. Przy takim rozbiorze okaże się niewątpliwie, że w pewnym szeregu punktów panuje tylko nieporozumienie, w innych punktach okaże się zgoda co do celu, ale wielka trudność znalezienia sposobu, jak go osiągnąć. Pozostaną wreszcie punkta naprawdę sporne, a najważniejszą rzeczą jest, aby je ściśle określić i ograniczyć. Tu jest pole do wzajemnych ustępstw. Tak ja sobie praktycznie przedstawiam rokowania, ich przebieg i, daj Boże, szczęśliwy skutek. (Oklaski).



Raczej śmierć, niż więzienie. (Patrz artykuł).

Obstrukcya ruska.

Pos. Kost' Lewicki złożył imieniem klubu ukraińskiego oświadczenie z **zapowiedzią walki.**

Pos. Dudykiewicz protestował przeciw jednostronnemu zawieraniu ugody z Ukraińcami.

Pos. Petruszewicz postawił formalny wniosek, aby dzisiejsze posiedzenie bezwłocznie zamknąć i następne odbyć dnia 18 b. m. Wniosek ten poparł pos. Korol.

Pos. dr. Leo, imieniem wszystkich stronnictw polskich sprzeciwił się temu, gdyż legalność wymaga aby budżet był uchwalony.

Wniosek pos. Petruszewicza upadł.

Marszałek oznajmił, że Sejm przechodzi do porządku dziennego.

W tej chwili wybuchła hałaśliwa obstrukcya Ukraińców. **Posłowie ukraińscy zaczęli przeraźliwie gwizdać i trąbić, pos. Staruch uderzał w czynele i krzyczał, co miał sił.**

Wśród tego zgiełku i bicia w pulty wszedł na trybunę pos. Jabł i rozpoczął referaty.

Po chwili obstrukcya ruska zamilkła, gdy zabrał głos marszałek hr. Badeni i apelował do Rusinów gorąco, aby zmienili swoją taktykę.

Gdy marszałek skończył mówić, rozpoczęła się dalej wrzawa i trwała aż do końca posiedzenia.

Z porządku dziennego odesłano **do komisyi budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego o budżecie na rok 1912** i prowizoryum budżetowe na r. 1912, oraz zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1910. Dalej między innemi odesłano do komisyi budżetowej przedłożenie o poborach urzędników Wydziału kraj., sprawozdanie o rozszerzenie gmachu sejmowego, o odnowienie zamku na Wawelu, nabycie ruin zamku w Tokach na własność kraju i sprawozdanie w sprawie **polepszenia bytu nauczycieli szkół ludowych.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego marszałek oświadczył, że o **terminie następnego posiedzenia** zawiadomi posłów w drodze pisemnej. Posiedzenie

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

204 (Ciąg dalszy).

...Ten młodzieniec, ten nieznajomy... jest podobny... to dziwne, ale to prawda... on jest podobny do Renaud'a!...

* * *

Nagle, szaleństwo, przywidzenie jej biednej oszołomionej głowy powróciło, ale teraz z większą jeszcze mocą przeświadczenia. Złudzenie było zupełne. Maryą trząsł dreszcz. Głowa płonęła, a serce drętwiało od zimna. Oczy znieruchomiały. Ogarnęło nią jakieś nieprzeparte uniesienie:

— Czy to ty, Renaud'zie? — spytała.

Głos jej brzmiał tym samym tonem rozmarzenia jak wówczas, kiedy ją Renaud uśpił magnetycznie.

W tej chwili Królewicz otworzył oczy.

Nieruchoma twarz Maryi, oczy utkwione w niego, a zdające się nie patrzeć wcale, głos niepodobny do żadnego głosu ludzkiego, jakie kiedykolwiek słyszał, — to wszystko wywarło na Królewiczu silne wrażenie, w którem zdziwienie pomieszało się z współczuciem i z jakąś trwogą tajemniczą.

Pozostał nieruchomy, bez oddechu, wpatrzony w patrzącą.

Mówiła wolno, jak gdyby szukając słów:

— Więc to ty jesteś najukochańszy mój? Nareszcie mnie usłyszałeś? O, jakżem cię wzywała! Jak wiele płakałam! Gdybyś wiedział? Gdybyś ty policzył noce bezsenne, spędzone na wywoływaniu twego ukochanego obrazu? Renaud'zie, Renaud'zie, czyś ty kiedy poczuł litość dla żony? Posłuchaj mnie, — to prawda! To, co było w liście, to prawda! Ja jestem Marya de Croixmart...

— Marya de Croixmart! — powtórzył głucho Królewicz-Rębacz.

Jedno mgnienie błyskawiczne wystarczyło, aby w umyśle jego odtworzyła się cała straszliwa opowieść o osobie tego imienia i nazwiska. Wszystko, co przy nim, w piwnicach wielkiego prefekta, mówili o niej Trinquemaille, Corpodibale, Strapafar, Bouracan, teraz zarysowało mu się wyraziście w pamięci.

I to oburzenie, jakie nim wtedy opanowało.

A także i przyrzeczenie, uczynione wtedy, ukarania Maryi de Croixmart!

Donosicielki!

Dostarczycielki ofiar wielkiemu sędziemu!

Czysta i piękna dziewica, która była szatanem, co przy strasznym Croixmart'cie pełniła hańbiącą służbę wyszukiwania i wskazywania ofiar!

Królewicz zadrżał. Dłonie jego się zacisnęły. Oko jego zabłysło złem światłem.

— Czy to tylko ona? A jeśli ona, to na wszystkich dyabłów z piekła, ja...

— Renaud'zie — mówiła Marya — przez litość nie usuwaj się odemnie. Widzisz, ja wyznaję. Jestem córką wielkiego sędziego. Noszę przeklęte nazwisko Croixmart!...

— Piekło! — zakrzyknął Królewicz. — To ona sama!

Marya upadła na kolana. Cicho łkała. Powtórzyła scenę z odczytywaniem listu. Umysł jej przeniósł się w ową chwilę i w tamto miejsce. Przeszła przez wszystkie okropności tego momentu. Płakała tak, jak wówczas płakała przed kościołem Saint Germain Auxerrois, jak płakała na kolanach Renaud'a.

Budziło to litość, przenikającą do głębin serca.

Toteż Królewicz-Rębacz, pochylony nad tym posągiem rozpaczy drżał cały.

Tak trwało czas jakiś.

Ale Marya raptownie powróciła do stanu normalnego. Kiedy powstała zakłopotana, strwożona, szukając w pamięci, dlaczego upadła na kolana, w duszy młodzieńca nie było już innego uczucia prócz litości.

Słysząc te łkania, rwące serce, Królewicz płakał.

I powtarzał w myśli.

— O, biedna kobieta!

* * *

Królewicz drżał. Czuł, jak mu litość przepełnia, zalewa serce.

— Obudziłeś się pan — rzekła Marya de Croixmart niepewnym głosem. Jak dawno? Co ja robiłam, jak się pan obudziłeś i przez cały ten czas?

(Ciąg dalszy nastąpi).

zakończyło się o godzinie 1 min. 30.

W technicznej obstrukcyi uczestniczyli wczoraj, oprócz klubu ukraińskiego, także posłowie moskalofilscy odłamu Dudykiewicza.

Wnioski nagłe w sprawie nauczycieli i szkół.

W Sejmie zgłosili wczoraj wnioski nagłe:

Pos. Bandrowski i Wasung o upaństwowienie gimnazyum i seminaryum nauczycielskiego w Białej.

Pos. Rutowski i Bandrowski w sprawie regulacyi płac nauczycieli ludowych, względnie przyznania im na r. 1912 jednorazowej zapomogi drożyźnianej.

Pos. Michałowski o nałożenie krajowego dodatku do podatku państwowego od spirytusu celem podwyższenia płac i emerytur nauczycieli ludowych.

Pos. Stapiński zgłosił wniosek nagły treści następującej:

„Sejm uznaje polepszenie płac nauczycieli szkół ludowych za **konieczne i naglące** i dlatego poleca komisyi szkolnej, aby w porozumieniu z komisyą budżetową **przedłożyła w ciągu dni 14 projekt noweli** do ustawy o stosunkach prawnych osób należących do zawodu nauczycielskiego, regulujący płace nauczycielskie według poborów **czterech najniższych rang urzędników** państw., jako też równający pobory emerytur, pensyi wdowich i sierocych z przed roku 1907 z emeryturami według wygotować się mającej noweli".

Powiększenie funduszu przemysłowego.

Wczoraj rozesłano sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie powiększenia funduszu przemysłowego. Sprawozdanie, wykazując **potrzebę wydatnego zasilenia funduszu przemysłowego** celem udzielania niskoprocent. pożyczek. Kończy się wnioskami:

„Sejm upoważnia Wydział do zaciągnięcia pożyczki 4 i pół procentowej obligacyi komunalnych Banku kraj. 3 emisyi do wysokości **nominalnej 7 milionów kor.** na uzupełnienie kapitału funduszu przemysłowego do ogólnej sumy **10 milionów koron.**

Sejm upoważnia Wydział do zrealizowania powyższej pożyczki w roku 1912 do sumy 4 milionów koron w gotówce oraz do zrealizowania reszty pożyczki w latach od 1913 do 1915 włącznie po 1 milionie koron rocznie w gotówce.

Ze świata.

Nieprawdziwa wieść. Dzienniki niemieckie ogłosiły wiadomość, że związek sokołi polski posłał list do Związku czeskiego z odmową co do przystąpienia do Związku słow. Sokolstwa ze względu, że zaproszono Sokołów rosyjskich do udziału w tym związku. Otóż pomieszano tu różne rzeczy. Związek Sokołów polskich należy od półtora roku do Związku słowiańskiego — a zaprotestował obecnie przeciw ewentualnemu przyjęciu sokołów rosyjskich do tego związku. To korespondenci pism niemieckich pomieszali i dali powód do nieprawdziwych telegramów.

Sprawa Rydzyny. „Dziennik poznański" donosi, że druga instancya odrzuciła apelacyę w sprawie Rydzyny. Tym sposobem utrzymał się wyrok, przyznający majorat poznańskiemu niemieckiemu kolegium szkolnemu.

Trzy nowe dreadnougty. Jak donosi wiedeńska „Zeit", austryacki program floty tak rozszerzono, że oprócz budowanych obecnie pancerników, mają być wybudowane do r. 1920, jeszcze trzy nowe dreadnougty.

Pojedynek uczniów. W Detmoldzie odbył się onegdaj pojedynek na pistolety pomiędzy dwu 17-letnimi uczniami gimnazyum miejscowego. Jeden z chłopców odniósł ranę ciężką w piersi. Powodem walki było współzawodnictwo miłosne chłopaków, ubiegających się o względy 18 letniej dziewczynki.

W obronie ojca. W Rouen posprzeczał się właściciel pewnego szynku ze znanym kłusownikiem tamtejszym Duvalem. Szynkarz zażądał od Duvala, zachowującego się nieprzyzwoicie, aby lokal jego opuścił, w odpowiedzi na co kłusownik dobył noża i rzucił się na gospodarza. Widząc to, 13 letni syn napadniętego pobiegł do sąsiedniego pokoju, porwał wiszący tam karabin i celnym strzałem położył Duvala trupem na miejscu. Władze sądowe pozostawiły chłopca na wolności ze względu na to, że działał w obronie ojca, mieszkańcy zaś okoliczni urządzili malcowi owacyę.

Reklama w Ameryce dla Maeterlinka. Maurycy Maeterlinck wyrusza w tych dniach do Ameryki na parowcu „Olympia". Dyrektor opery bostońskiej, Henryk Russel otrzymał od sławnego belgijskiego poety depeszę takiej treści: Zobowiązuję się przybyć do Bostonu tak, iż nie będą o tem wiedzieli reporterowie. Żaden z nich nie zbliży się do mnie, dopóki ja sam mu się nie przedstawię. Zakładam się o 100 funt. szterl., że zdołam przybyć do Stanów Zjednoczonych niepostrzeżenie, jak pierwszy lepszy robotnik włoski". P. Russel odtelegrafował: „Przyjmuję zakład, ale pod warunkiem, że gdyby który reporter pana nie poznał, musisz mu pan udzielić interwiewu". „Przyjęte!" — brzmiała telegraficzna odpowiedź Maeterlincka. Nie liczy się on widocznie z pomysłowością i wytrwałością reporterów amerykańskich, którzy odszukają go niewątpliwie, choćby się schował między bagażami okrętowemi, choćby się przebrał za nędzarza-emigranta lub wstąpił na okręt jako majtek. Cały ten rzekomy zakład jest oczywiście pomysłem impresaria, który zaangażował Maeterlincka na szereg odczytów i chce mu zrobić reklamę.

Czar i szał tańca.

W tańcu jest jakaś siła tajemna, która człowieka upaja — a nieraz potrafi w szał wtrącić.

Taniec jest u nas przyjemnością, ale może być i chorobą. Gwałtowne objawianie uczuć w rozpasanym tańcu, bezwątpienia skutek *histeryi* i przesadnej egzaltacyi, występowało od czasu do czasu we wszystkich epokach nieraz jakby epidemicznie. Zajmujące wiadomości o tym szale tanecznym podaje „N. Wiener Journal".

Szał taneczny na Wschodzie.

Ojcem jego jest namiętny Wschód, ojczyzna wszystkich systemów religijnych. Już od najdawniejszych czasów zwykli ludzie oddawać cześć bogom przez taniec. Znane są tańce kapłanów frygijskiej bogini Cybeli, którzy przez trzy dni wiedli na jej cześć taniec w coraz gwałtowniejszem tempie, aż póki wyczerpani nie upadli na ziemię. W czasie tańca, w ekstazie religijnej ci ludzie nieraz wstrętnie się okaleczali.

Kult Cybeli dostał się z Phrygii przez Grecyę do Rzymu, gdzie cesarz Heliogabal był jego najgorliwszym zwolennikiem. W podobny sposób czczono indo-assyryjskiego Dyonizosa. I dziś jeszcze w tej samej Azyi, na pół dzicy derwisze muzułmańscy, wyjąc, odbywają podobne tańce.

Średniowieczne epidemie tańca.

Chrześcijaństwo od początku odrzucało taki sposób kultu boskiego — nie brakło jednak później w dziejach ludów chrześcijańskich przykładów takich tańców, a nawet chorobliwe tańce średniowieczne dały pewnemu rodzajowi zaburzeń nerwowych nazwę, która do dziś się utrzymała: taniec św. Wita. Pierwsze — o których wzmiankuje historya — epidemiczne tańce zdarzyły się w czerwcu 1257 r., 1259 i 1278. Wypadek tańca epidemicznego zdarzył się następnie 16 lipca 1374 r. w Akwizgranie, gdzie lud źle traktowany przy poświęceniu kościoła począł śpiewem i tańcem objawiać swe niezadowolenie. Lud średniowieczny ściskany kleszczami feudalizmu przy lada sposobności występował przeciw swym ciemięzycielom. Tak też stało się i w tym wypadku. Rozgoryczenie mas przybrało charakter polityczny i objawiało się głównie w szyderczych piosnkach tancerzy. Ta epidemia tańca miała dziwną siłę przyciągającą. Każdego spotkanego wciągano w taniec — i wkrótce całe Niderlandy i okolice nadreńskie zaraziły się szałem tańca. Mężczyźni i kobiety w dzikim, pełnym gwałtownych ruchów tańcu wśród śpiewu i krzyku, rozwydrzeni, roznamiętnieni przebiegali ulice i drogi tańcząc, w szalonem kołowaniu, dopóki wśród drgawek konwulsyjnych wyczerpani nie padli na ziemię.

Jak trzeźwiono opętanych tańcem.

Tych uszalonionych biedaków próbowano trzeźwić w sposób bardzo brutalny — bo uderzaniem w brzuch pięścią lub deptaniem nawet — ale tem nie odstraszono i mimo prześladowania ta dzika orgia trwała aż 4 miesiące i dopiero z końcem roku powoli wygasła.

Jeszcze raz w 16 wieku wystąpił ten szał tańca epidemicznie. Mianowicie w czasie obchodu święta 24 czerwca wskutek roznamiętnienia tanecznego popadła jedna kobieta w szał taneczny. A choć ją usunięto, szał jej udzielił się ludowi. Powtórzyły się wyżej opisane objawy. Wszędzie można było spotkać tańczące grupy, do których przyłączały się dzieci, próżniacy, upośledzeni. I tu stosowano stary środek trzeźwienia, ale i ten nie pomagał — i dopiero otarcie o ołtarz św. Wita, leczyło.

Tarantyzm we Włoszech.

Coś podobnego miały i Włochy średniowieczne w tarantyźmie. Ukąszeniu tarantuli, pająka ziemnego w Apulii, przypisywano różne chorobliwe następstwa. Pod wpływem ciągłych wojen i dziesiątkujących ludność zaraz, wszystko żyło w ciągłem napięciu nerwów. Nie dziw, że w takim nastroju, rzeczywiste lub domniemane ukąszenie tarantuli sprowadzało cały szereg patologicznych *objawów nerwowych*, jak trwożenie się, drgawki, osłabienie członków itp. Wierzono, że uleczyć to może tylko muzyka i tańce — tylko one mogą zniszczyć truciznę i wypędzić ją przez skórę.

Dlatego co roku w lecie przeciągali grajcy przez wsie i miasta i wtedy wszyscy pokąsani łączyli się z nimi i w takt muzyki tańczyli aż do wyczerpania. „Il carnavaletto delle donne" zwał lud ten rodzaj szału tanecznego. A porywał on nie tylko kobiety, ale i mężczyzn. Widziano tańczące dzieci kilkoletnie i starców, będących nad grobem. W tym szale tanecznym było wiele objawów histerycznych, które zaobserwowano już przy powyższych wypadkach w Niemczech. To samo prężenie ciała, wstręt do zapachów i barw i tęsknota niepokonalna za morzem. Jeśli usiłowano pokąsanych przez tarantulę wstrzymywać od tańca i morza, wtedy występowały rzeczywiste, ciężkie zachorzenia.

W 17 wieku szał tańczenia doszedł do szczytu rozwoju. Całe południowe Włochy rozbrzmiewały w czasie letniego przesilenia dnia i nocy — muzyką i wrzawą tańczącego ludu. Ale od tego czasu zaczęła epidemia powoli zanikać. Dziś pozostało po niej tylko wspomnienie.

A ten chorobliwy szał taneczny występuje jeszcze dziś sporadycznie u niektórych niekulturalnych narodów. Ostatnio donosi „Times" o wypadku tej epidemii w Jenisze w Małej Azyi, gdzie uległy jej przeważnie kobiety.

Czar tańca.

Widzimy więc, jak różnym może być taniec, znany nam jako elegancki, rozkoszny książę karnawału. Jest w nim jakaś siła tajemna, jest i upojenie słodkie. Ogarnia człowieka, tuli do siebie, daje chwilę zapomnienia o troskach życia i niesie nas na skrzydłach marzeń złocistych w dal.

To dziwne jednak. Skarżą się starsi, że młodzież nasza dziś tańczyć nie chce, czy nie lubi. Zdawałoby się, że taniec traci powoli swój urok. Jest jednak w tym kapryśnym żywiole ogromna siła atrakcyi. Niech na sali balowej znajdzie się tylko jeden, którego ogarnął czar tańca — to zaraz porwie wielu za sobą. Trzeba tylko umieć wnieść życie w taniec — wejść w jego istotę, odczuć go i oddać się mu serdecznie, a zabawy nasze innym torem popłyną.

Raczej śmierć, niż więzienie.

(*Patrz ilustracyę*)

Biuro wiedeńskiego urzędu bezpieczeństwa publicznego było przed kilku dniami widownią wstrząsającego zajścia, będącego smutnym epilogiem zupełnie zwichniętego życia. Oto w oczach dyżurnego komisarza policyi strzelił sobie młody człowiek w skroń i padł trupem na miejscu.

Samobójcą był 27 letni Oskar Adolf Himmelbauer, syn i dziedzic bogatego fabrykanta z IV dzielnicy wiedeńskiej. Otrzymał w domu rodzicielskim staranne wychowanie a służył następnie jako jednoroczny w pułku dragońskim, stacyonowanym w Wiedniu. Po wystąpieniu z wojska prowadził życie bogatego próżniaka: bawił się bez przerwy, gonił za uciechami życiowemi i przytem coraz bardziej moralnie upadał.

W ostatnich czasach zaczęły napływać do wiedeńskiej policyi doniesienia, obwiniające Himmelbauera o ciężkie wykroczenia przeciw moralności. Policya dokonała w jego mieszkaniu rewizyi, przy której znaleziono obfitą kompromitującą korespondencyę oraz mnóstwo wysoce nieestetycznych fotografii. Obwiniony zachował się spokojnie podczas rewizyi, a odstawiony przez ajentów do policyi, nie zdradzał żadnych objawów zdenerwowania. Przesłuchiwany przez komisarza dawał jasne odpowiedzi, a na jego żądanie wręczył mu rozmaite listy, które przy nim zakwestyonowano. Później atoli błyskawicznym ruchem sięgnął do kieszeni, wyciągnął browning i strzelił sobie w prawą skroń. Działo się to tuż przed komisarzem policyi, który sam był w niebezpieczeństwie.

Powołane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala, gdzie w kilka godzin później zakończył życie, nie odzyskawszy przytomności. Denat wiedział prawdopodobnie skądinąd o wdrożonem przeciw sobie śledztwie i już dawniej postanowił odebrać sobie życie na wypadek zaaresztowania. Świadczy o tem znaleziony przy nim testament, w którym cały swój znaczny majątek zapisał swej posługaczce.

Rycina nasza przedstawia tę denerwującą scenę w urzędzie policyjnym.

Odroczenie poboru wojskowego.

Wiedeń. Jak się dowiaduje c. k. Biuro koresp. koła miarodajne, jak przedtem, tak i nadal, stoją na stanowisku, że główny pobór w roku 1912 ma być przeprowadzony już na podstawie **nowej ustawy wojskowej**. Ze względu na to, że nie można oczekiwać załatwienia ustawy wojskowej do dnia 1 marca, t. j. normalnego terminu poboru, w każdym razie należy się liczyć z **przesunięciem głównego poboru.** Należy jednak na pewno oczekiwać, że wobec znanych niekorzyści, jakie pociąga za sobą dla popisowych przesunięcie poboru, **nastąpi wczas uchwała ciał reprezentacyjnych, tak, że** główny pobór przynajmniej w lecie będzie mógł być ukończonym.

Z kraju.

Z Wieliczki. Od dłuższego czasu rywalizują tu ze sobą dwa Towarzystwa: „Czytelnia ludowa" i „Sokół" na punkcie wystawienia własnych budynków i skrzętnie zbierają grosze, aby jak najprędzej ten cel osiągnąć. Niestety ostatnie zamknięcie rachunków wykazuje, że pierwsza ma niespełna 12.000, a drugi nie wiele nad 16.000 kor., kwoty za małe, aby przystąpić do tak drogiego dzieła. Natomiast oba te kapitały w połączeniu mogłyby utworzyć dość silną podwalinę pod budowę wspólnego gmachu.

Do takiego przekonania doszli członkowie tych Towarzystw, a w szczególności ich prezesi pp. Piestrak i Aywas i powoli zaczynają się zbliżać do siebie. Dowodem tego było zebranie się członków obu Towarzystw przy sposobności obchodu św. Mikołaja, a obecnie przy Opłatku, na którym nastąpiły zaręczyny prezesa „Sokoła" z prezesem „Czytelni" (nieobowiązujące). Obaj w pięknych patryotycznych przemówieniach wznosili toasty na temat zgody i jedności, tak potrzebnej w naszych stosunkach. Pod wpływem tych toastów oraz przemówienia marszałka powiatu p. Wintera zebrani członkowie wyrazili nadzieję, że w roku 1912 — jako w 40 rocznicę istnienia „Czytelni", a w 20 „Sokoła" — zostanie położony nie tylko kamień węgielny, ale i fondament, pod wspólny gmach, w którym oba Towarzystwa rozwiną skrzydła w celu szerzenia swej kulturalnej działalności.

Inny.

Z Wieliczki. „Bal prawników" na dochód zakładu w Pawlikowicach odbędzie się w Wieliczce 27 bm. Na czele komitetu stoi marszałek Winter.

Bochnia. (*Opłatek. — Bal bursy*). W dzień Trzech Króli urządzono w tutejszem Towarzystwie rękodzielniczem „Ojczyzna" opłatek. Prawie wszyscy członkowie „Ojczyzny" wzięli w nim udział. To też bawiono się bardzo ochoczo i to do późna w noc. Po szczerych życzeniach wspólnej pracy dla dobra rękodzieła, kraju i społeczeństwa wypowiedziano kilka mów. Dr Kiernik, prof. Madej i ks. Biliński wygłosili gorące przemówienia.

Przeszłoroczny, znaczny (400 k.) jak na małą Bochnię dochód z balu Bursy, zachęcił i w tym roku Towarzystwo Bursy do urządzenia zabawy. Ustalono już termin na 20-go stycznia, zamówiono salę w tutejszem kasynie, rozesłano do tysiąca zaproszeń, aby to był wielki bal i przyniósł jeszcze większy dochód niż w przeszłym roku.

Złodzieja kolejowi mordują!

Ze Lwowa donoszą: Wczoraj po południu na głównym dworcu kol. znalazł śmierć pod kołami pociągu pomocnik maszynisty Stanisław Piwoński. Z początku sądzono, że jestto samobójstwo. Zwłoki zabitego prędko zabrano z miejsca zajścia uprzątnięto, nie czekając na przybycie komisyi sądowej. Tymczasem policya powzięła podejrzenie, iż zachodzi **tu morderstwo. Piwońskiego trącił ktoś pod szybujący pociąg.** Miał on bowiem znać wiele faktów, odnoszących się do wykrytych niedawno kradzieży kolejowych i mógł obciążyć swojemi zeznaniami **wiele osób, nieobjętych śledztwem** i nie podejrzanych. Z tego powodu miano mu się odgrażać, tak, że drżał on o swoje życie. Wczoraj rano wychodząc z domu żegnał się z żoną, wyjawiając przypuszczenie, że więcej nie wróci. Policya prowadzi obecnie śledztwo w **kierunku morderstwa.**

Działalność Pol. Tow. Emigracyjnego w ubiegłym roku.

Zanim Pol. Tow. Emigr. ogłosi drukiem obszerniejsze sprawozdanie z działalności swej za rok przeszły (czyli trzeci rok istnienia) podajemy poniżej kilka cyfr, które działalności tej dotyczą:

Krakowski Oddział pośrednictwa pracy zapośredniczył w roku ubiegłym pracę 7.256 robotnikom, Oddział lwowski 1.867 robotnikom, razem tedy za pośrednictwem P. T. F. otrzymało pracę 9.123 robotników, z tej liczby 649 we Francyi, 5.455 w Niemczech, Danii i Szwecyi 252, w Szwajcaryi i w Belgii, 2.478 **w Czechach,** na Morawach i w innych krajach austryackich i 289 w Galicyi.

Biuro podróży P. T. E sprzedało kart okrętowych 8.082. Listów wpłynęło do biura gł. P. T. E 9.982.

Schronisko dla emigrantów P. T. E w Krakowie, udzieliło 17.497 noclegów, z tej liczby 4.149 za opłatą 30—50 hal., reszta zaś t. j. **13.348** zupełnie **bezpłatnie.**

Z bezpłatnej wypożyczalni książek P. T. E. korzystało tylko 28 wychodźców, którzy przeczytali 128 książek. Z nowych wydawnictw P. T. E. okazały się w roku ubiegłym: „Wskazówki dla idących za morze" (po rusku) i „Widoki dla robotników rolnych sezonowych w Argentynie. Nadto wychodził dwutygodnik „Polski Przegląd Emigracyjny", i drukowane pouczenia dla wychodźców parańskich (w 3.000 egz).

Na zapomogi w gotówce wydało P. T. E. 1.144 K. 67 h. Kasa główna P. T. E. miała w ciągu roku K. 241.608 i 10 h. przychodów i K. 236.980 i 76 hal. rozchodów.

Co słychać w mieście?

Pominięcie urzedników i dyetaryuszy kraj. szpitala św. Łazarza.

Wydział kraj. w projekcie budżetu na rok 1912 przyznając podwyżkę poborów wszystkim funkcyonaryuszom krajowym pominął zupełnie urzędników i dyetaryuszy kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie. Przykrym tym wyjątkiem niesłusznie dotknięci urzędnicy szpitala wnieśli na ręce posła prof. dra Leo prośbę do Sejmu o zasadnicze zrównanie ich z urzędnikami Wydziału kraj. nie mniej też o uregulowanie stosunków awansowych. Nie ulega wątpliwości, że poseł dr Leo gorąco poprze petycyę urzędników krak. szpitala.

Sprzedaż Krzysztoforów. Dnia 30 grudnia 1911 roku wpłynęło do hipoteki tut. Sądu kraj. cyw. podanie z notaryalnym kontraktem kupna sprzedaży, mocą którego Krzysztofory nabyli pp. Grabowski, r. Stef. Porębski, Fr Martin, Fr. Olkusznik, Maszar i i Wł. Pagacz za cenę 1 mil kor. 45 tysięcy. Z kwoty tej złożyła spółka 296.904 66 kor. gotówką. 600.000 kor. zostało na hipotece a resztę stanowiła pożyczka zaciągnęta dawniej w „Credit Austalt". Tego samego dnia sprzedała powyższa Spółka Krzysztofory notaryalnym kontraktem kupna sprzedaży Spółce parcelacyjnej i budowlanej, którą reprezentowali pp. Gustaw Gerson Bezes i Adolf Blumenfeld za cenę 1,200,000 koron. Odsprzedawcy zarobili tedy na tej sprzedaży 155.000 koron.

Mrozy. Dzisiejsza noc przyniosła nam dotychczasowe minimum temperatury. — Termometr w rannych godzinach wykazywał 14° C zimna, a stan ten utrzymywał się prawie bez zmiany, bo w południe w śródmieściu termometr wykazywał jeszcze około 12° C. niżej zera.

Nazwa ulic w gminach przyłączanych. Wczoraj obradował komitet w sprawie nazw ulic w gminach przyłączonych przy udziale delegatów Tow. Opieki nad zabytkami, Tow. ochrony piękności m. Krakowa i Tow. techn. W szczególności obradowano nad nadaniem nazw ulic w Dębnikach i Zakrzówku.

Stanisław Przybyszewski wykończył świeżo nowy dramat p. t.: „Topiel". Fabuła utworu jest następująca: Jeden z bohaterów dramatu — czarny charakter — prowadzi romans naprzód z ciocią, potem z siostrzenicą. Kończy się tem, że siostrzenica zostaje wydaną za uwodziciela za mąż i młoda para wyjeżdża do Paryża. Tu przebywając w środowisku wykwintnym i arystokratycznym, młoda mężatka poznaje pewnego idealistę, który całując ją po rękach i zapewniając o swoim dla niej szacunku i oddaniu, zdradza jej zakulisową historyę jej zamążpójścia. Wówczas ta się zabija.

Z kroniki karnawałowej. Klub urzędników poczty i telegrafów w Krakowie urządza w sobotę 10 lutego VI Bal maskowo kostyumowy. Na bal ten, który cieszył się zawsze wielkiem powodzeniem, w roku bieżącym wprowadzone będą pewne nowości i dotychczas w Krakowie nieznane niespodzianki. Komisya balowa pod przewodnictwem p. Dziewińskiego rozpoczęła już prace przygotowawcze. Lista zgłoszeń wyłożona w Kinie poczt. Lubicz 5.

Przypominamy, że w sobotę 13 b. m. odbędzie się na „Wrotnisku" (Skating-rink) przy ul. Rajskiej zabawa kostyumowa z licznemi niespodziankami. Między innemi przygotował zarząd szaradę konkursową, za której trafne rozwiązanie ustanowiono kilka wartościowych nagród. Początek zabawy o godz. 8 wiecz. Muzyka wojskowa.

Z towarzystwa techn. Dnia 20 stycznia odbędzie się w lokalu własnym Zabawa taneczna dla członków Tow.

Bal lekarski mający się odbyć dnia 27 stycznia w salach Starego Teatru zapowiada się pod każdym względem świetnie. Godność prezesa komitetu łaskawie przyjąć raczył: p. prof. Dr. Władysław Reiss, wiceprez. p. prof. Dr. Stanisł. Ciechanowski. Prace komitetu są w pełnym toku.

Otwarcie Instytutu rysunkowego po feryach nastąpi 15 b. m. w poniedziałek o zwyczajnej godzinie. Lekcye rysunku i malowania objął artysta malarz p. Zbigniew Pronaszko (poniedziałki 4–5), lekcyi modelowania p. Wł. Konieczny, artysta rzeźbiarz (piątki 5—6), kurs perspektywy prof. Olszewski (poniedziałki 6–7), kurs geometryi wykreślnej p. Kucz (środy i piątki 6—7½).

Historya i style ogrodów. Dyrekcya m. Muzeum techn. przem. urządza z okazyi kursu zakładania ogrodów wykłady p. t. „Historya i style ogrodów". Wykłady będą się odbywały począwszy od 15 b. m. codziennie w godzinach od wpół do 7 do wpół do 9-tej wieczorem w sali Instytutu, (Franciszkańska 4) aż do 20 b. m. włącznie. Wstęp wolny.

„Rydwan", pod tym tytułem ukazał się w Krakowie pierwszy zeszyt miesięcznika, poświęconego sprawom twórczości i kultury polskiej pod redakcyą Cezarego Jellenty. Na treść zeszytu składają się prace pp. Jellenty, K. Beryżyńskiego, Herbaczewskiego, J. Wł. Dawida, Hossowskiego, Zarycza etc.

Odczyt. Dr Edmund Privat z Genewy, członek korespondent paryskiej Akademii Umiejętności, wygłosi w sobotę 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Tow. techn. odczyt w języku francuskim p. t. „Edmond Rostand", zaś o 8 wieczorem odczyt w języku angielskim p. t. „The question of an international language". Prelekcye dra Privata, znakomitego mówcy, cieszą się niesłychanem powodzeniem i zgromadzą niewątpliwie licznych słuchaczy. Bilety po 1 i 2 korony do nabycia przy wejściu na salę.

Zniknięcie oficera. Przed kilku dniami rozeszła się po mieście pogłoska o zniknięciu nadporucznika 13 p. p., Alojzego Zielińskiego, znanego w szerokich kołach Krakowa. Pogłoska okazała się prawdziwą. — P. nadpor. Zieliński, w przystępie rozstroju nerwowego, wyjechał z Krakowa, był w Tarnowie i Katowicach, poczem powrócił do Krakowa, gdzie atoli wniesione już przeciw niemu doniesienie o dezercyę. Wobec tego został przytrzymany i odesłany do szpitala garnizonowego, gdzie się znajduje pod troskliwą opieką lekarską. Wszystkie pieniądze skarbowe, jakie miał do dyspozycyi, znaleziono przy nim nietknięte. P. nadpor. Zieliński jest — jak się dowiadujemy — ciężko chory. Miał już wkrótce zostać kapitanem.

Z Zakopanem był wczoraj śnieg przy 10-stopniowym mrozie.

„Czarna ręka" w Krakowie. P. Kopel Grünwald, współwłaściciel „Cyrku Edison", otrzymał przed kilku dniami list, pisany na maszynie, opatrzony u góry trupią główką i sztyletem, podpisany „Czarna ręka", z wezwaniem, by zmienił napisy niemieckie na filmach kinematograficznych na polskie, w przeciwnym razie ma go spotkać śmierć, wyrażona na dolnym rysunku, który przedstawia nieudałą podobiznę głowy p. Grünwalda, w stronę której skierowana jest lufa rewolwerowa. — Oczywiście ta „Czarna ręka" nie tyle jest czarna, ile humorystyczna.

Uduszone dziecko. Maszynista kolejowy, p. Maryan Szyszka, zawezwał dzisiaj rano do swojego mieszkania, przy ul. Starowiślnej l. 8, lekarza dra Gogulskiego, gdzie lekarz zastał zwłoki dziewczynki, liczącej półtora roku. Oględziny, dokonane przez dra Gogulskiego, wykazały, że dziewczynka zmarła skutkiem uduszenia, które, zdaniem lekarza, nastąpiło dzięki nieszczęśliwemu przypadkowi. Mianowicie matka przykryła dziecko poduszką w ten sposób, że poduszka zakryła dolną część twarzy małej Geni — tak się nazywała dziewczynka — skutkiem czego dziecko, nie mogąc oddychać, zmarło przez uduszenie. Zwłoki dziecka przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Nagła śmierć. Dzisiaj rano zmarła nagle na schodach w domu l. 31 przy ul. Grodzkiej stróżka tego domu Anna Krachocka, licząca 53 lat. Zawezwane pogotowie ratunkowe mogło już jedynie skonstatować zgon.

Kradzieże. Policya tut. aresztowała wczoraj 18 letniego Władysława Kowalskiego, pochodzącego z Podgórza za kradzież mat ryzlów budowlanych na szkodę p. Herzoga, właść. składu drzewa i materyałów bud. Wraz z Kowalskim aresztowano również 32-letniego murarza Franciszka Długosza, za którego namową dopuszczał się Kowalski kradzieży.

Z kroniki żałobnej.

Magdalena Partykowska, przeżywszy lat 59, zmarła 11 b. m.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Czwartek »Król«.
Piątek »Legion«.
Sobota »Papa«.
Niedziela pop. »Betleem polskie«.
Niedziela wiecz. »Papa«.
Poniedziałek »Dziady«.

Z sali sądowej.

Oszukańcze sztuczki fałszywego „redaktora".

Dzisiaj przedpołudniem toczyła się w dalszym ciągu przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. dra Ajdukiewicza odroczona we wtorek rozprawa przeciw Hermanowi Silbermannowi *recte* Starckowi *false* Różyckiemu, obwinionemu o zbr. oszustwa przez sfałszowanie weksli na sumę około 900 kor. na szkodę włościan z okolicy Krakowa. Po przesłuchaniu reszty świadków, którzy w dalszym ciągu zeznawali obciążająco (Różycki przedstawiał się im jako „pan adwokat", który zamierza wkrótce otworzyć własną kancelaryę) odczytał przewodniczący szereg aktów i pism, z których wynika, że Różycki był już karany: raz za zbrodnię oszustwa 4 miesięcznem więzieniem, a raz za przekr. oszustwa aresztem 10 dniowym. Prokurator dr Lang uzasadniając akt oskarżenia wywodził, że ludzie tego pokroju jak podsądny, obracając się wśród włościan i działając na ich szkodę, są szkodnikami społecznymi, gdyż budzą wśród włościan nieufność do inteligencyi i wykopują przepaść między temi dwoma klasami społecznemi, które powinny iść razem i wspólnie pracować dla lepszej przyszłości.

Trybunał po naradzie wydał wyrok, skazujący Różyckiego za zbrodnię oszustwa przez puszczenie w obieg fałszywych weksli na karę 2 letniego ciężkiego więzienia, do którego natychmiast został odstawiony.

Obrońca zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

O wydanie austr. poddanego Rosyi.

W tut. sądzie kraj. karnym toczy się od dłuższego czasu postępowanie ekstradycyjne przeciw robotnikowi Władysławowi Bielowi, którego wydania domaga się rząd rosyjski, twierdząc, że Biel w rewolucyjny roku 1905 brał w Królestwie udział w napadach na monopole oraz w napadzie na pewną leśniczówkę.

Sprawa cała z punktu widzenia prawniczego przedstawia się niezwykle interesująco i zasługuje na obszerniejsze omówienie.

W roku 1910 starostwo chrzanowskie podjęło na większą skalę akcyę, mającą na celu oczyszczenie zagłębia chrzanowskiego z bandyckich żywiołów, które *en masse* napłynęły z poza bliskiego kordonu. Między innymi wydalono wówczas z granic Austryi jako obcopoddanego Władysława Biela, robotnika w kopalniach Gwarectwa jaworznickiego. Biel atoli nie zastosował się do nakazu wydalenia twierdząc, iż jest poddanym austryackim. Wobec tego stanął on przed sądem w Jaworznie, obwiniony o przekr. z § 323 u. k. (niedozwolony powrót), lecz został uwolniony, gdyż — jak odnośny wyrok stwierdza — zdołał udowodnić, iż jest poddanym austryackim, a jako taki nie może być z granic państwa wydalonym.

W jakiś czas potem został Biel zaaresztowany i odstawiony do krakowskiego więzienia śledczego, gdyż w międzyczasie zażądał sąd rosyjski wydania Biela jakko poddanego rosyjskiego pod zarzutem powyżej wyszczególnionych zbrodni. Biel w postępowaniu ekstradycyjnym (sędzia śledczy dr Błachociński) udowodnił dokumentami (kartą przynależności i paszportem wojskowym), że jest poddanym austryackim, przynależnym do gminy Tarnawy w powiecie wadowickim, oraz, że odbył przepisaną 3 letnią służbę wojskową w 56 pułku piechoty.

Odnośnie zaś do zarzuconych mu zbrodni twierdzi Biel i dowodzi tego świadkami, że w czasie ich popełnienia pracował w Westfalii, na wszelki zaś przypadek prowadzi dowód że czyny zarzucone były popełnione z motywów politycznych (z ramienia P. P. S.), że przeto ekstradycya jest niedopuszczalną.

Sędzia śledczy dr Błachociński, wobec wątpliwości co do poddaństwa Biela, zażądał wyjaśnień od namiestnictwa, które orzekło, iż Biel jest poddanym rosyjskim, gdyż dziadek jego w roku 1860 przyjął w Warszawie poddaństw rosyjskie, służba zaś wojskowa Biela w szeregach armii austr. polegała na błędzie odnośnych władz administracyjnych. Wobec takiego orzeczenia krakowska Izba radna uchwaliła wydać Biela sądom rosyjskim, gdzie grozi mu kara 20 letniej katorgi, względnie kara śmierci, o ile czyny te będą sądzone przez sąd wojenny (a zachodzi obawa, że tak się stanie). — Ostateczna decyzya w tej sprawie należy po myśli ustawy do ministerstwa sprawiedliwości, dokąd odnośne akta zostały już odesłane.

Losem Biela zajęło się Gwarectwo jaworznickie, które wystawiło mu świadectwo, iż jest bardzo porządnym robotnikiem. Biel jest żonaty (z tutejszą poddaną) i ma kilkoro dzieci. Wszyscy jego bracia i stryjowie odbywali tutaj służbę wojskową, a rodzina jego i on posiadają dotychczas grunta w Tarnawie.

Obrońca Biela dr Heski wystosował w ostatnich dniach do ministerstwa sprawiedliwości obszernie umotywowane podanie, w którem wywodzi na całym szeregu analogicznych wypadków i zasadniczych orzeczeń trybunału administracyjnego, iż Biel jest poddanym austryackim. I tak w orzeczeniu swem z r. 1905 rozstrzygnął trybunał administracyjny, iż sam fakt, że ktoś uzyskał od władz. austr. paszport na wyjazd za granicę, stwarza domniemanie posiadania obywatelstwa austr., a tembardziej domniemanie takie stwarza posiadanie karty przynależności i odbycie służby wojskowej. Zresztą według orzeczenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 24 maja 1890 obce poddaństwo można uzyskać tylko po zwolnieniu od dotychczasowego poddaństwa, a zwolnienia takiego dziadek Biela nie posiadał.

Odnośnie zaś do przestępstw, zarzucanych Bielowi, stwierdza dr Heski w swem podaniu, że z powodu tych samych czynów żądał przed kilku laty rząd rosyjski wydania rosyjskiego poddanego, niejakiego Grzybowskiego, lecz wówczas sąd krakowski (sędzia śledczy dr Niklewicz) odmówił temu żądaniu ekstradycyjnemu, gdyż czyny te uważano wówczas za przestępstwa polityczne.

Opinia publiczna w Krakowie śledzi z zainteresowaniem dalszy przebieg tej sprawy.

Przesilenie we Francyi.

Przejściowy gabinet, a potem gabinet Delcassego. — Obawy Niemców: Niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

Przesilenie gabinetowe jeszcze nie zostało zakończone. Delcasse w rokowaniach z Caillaux żąda zupełnie wolnej ręki dla swojej polityki i niemal formalnej dyktatury. Chce stać się zupełnym panem zagranicznej polityki francuskiej.

Z Anglii dochodzi wiadomość, że lansują tam myśl pojednania między Clemenceau a Delcassem, aby obaj mogli objąć rządy. — Prawdopodobnie na razie t. j. do czasu załatwienia sprawy marokkańskiej przyjdzie do steru gabinet prowizoryczny przejściowy; jednakże po nim jest prawie pewnym gabinet Delcassego.

Oddana Prusom „Neue Freie Presse" jest bardzo niezadowoloną z obrotu rzeczy we Francyi: „Obecne przesilenie — pisze „N. Fr. Pr." — ma wielkie znaczenie dla europejskiej polityki. Widać już, jak za kulisami ukazują się *niebezpieczne* osobistości, które od wielu lat działają na szkodę europejskiego pokoju. Delcasse wyraźnie domaga się swobody prowadzenia polityki inną drogą od tej, po której Francya doszła do układu marokkańskiego z Niemcami. Rzekoma obojętność w Berlinie wobec tej sprawy jest jednak rzeczą zrozumiałą. Niemcy, przez których wpływ Delcasse niegdyś upadł, ominąć chcą podejrzenie, jakoby chciały Rzeczypospolitej francuskiej dyktować wybór ministrów. Delcasse nie może okazać się narodowi francuskiemu w gloryi męczennika wpływu niemieckiego. W rzeczywistości **nominacya Delcassego oznaczałaby koniec dobrych stosunków między Niemcami a Francyą.** Sam fakt, że polityk, który przed 7 laty bez żadnej konieczności i bez żadnych przygotowań **wszcząć chciał wojnę z Niemcami**, obecnie znów wywiera wpływ, mieści w sobie niebezpieczeństwo i wskazuje na zmianę usposobienia we Francyi".

W ostatniej chwili otrzymujemy atoli następujący znamienny telegram:

Delcasse prezydentem ministrów?

(Tel. „Nowin").

Paryż. W otoczeniu Bourgeois uważają za pewne, że odrzuci on propozycyę utworzenia gabinetu, ponieważ lekarze odradzają mu natężającą pracę. W tym wypadku możliwem jest, że prezydent Fallières zwróci się do Delcassego, który zdaniem jego przyjaciół misyę zapewne przyjmie.

Katastrofy pożarowe.

Po pożarze „Equitable". — Pożar na giełdzie w Chicago. — Ogień w katedrze katolickiej w Konstantynopolu.

New-York. Kilka piwnic spalonego pałacu Equitable wczoraj otwarto i w obecności silnego oddziału policyi wydobyto papiery wart za 300 milionów dolarów (1500 mil. kor).

Chicago. Wczoraj popoł. wybuchł w gmachu giełdy pożar, który objął także giełdę produktów. Kłęby dymu wtargnęły do sal giełdowych, co wywołało wśród obecnych wielką panikę. W ciągu popołudnia udało się pożar ugasić. Szkoda nie jest wielka, ale znaczną jest liczba rannych.

Konstantynopol. Wczoraj wybuchł pożar w katedrze katolickiej św. Ducha w Szyszli koło Pera. Zakrystya i wieża zniszczone, główny budynek jednak ocalony.

Telegramy „Nowin".

O zażegnanie obstrukcyi ruskiej.

(Tel. wł.)

Lwów. Dziś o g. 11 przed poł. rozpoczęło się posiedzenie prezydyów klubów polskich przy udziale namiestnika i marszałka. Przedmiotem dyskusyi jest sprawa nawiązania rokowań z Rusinami.

Abdykacya mandżurskiej dynastyi.

Pekin. Czynią się przygotowania do abdykacyi dynastyi mandżurskiej. Rewolucyoniści zapewnili Mandżurów, że będą mogli pozostać w kraju i będą traktowani jak członkowie obcych zdetronizowanych dynastyj.

Znakomitym wynalazkiem, szczególnie dla kościołów wilgotnych, są polecenia godne nadzwyczajnej trwałości a bardzo efektowne

Stacye
Drogi Krzyżowej

kolorowane na metalu, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue Rusand'a nadwor. jubilera Ojca św.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie

pl. Maryacki 9, telef. Nr. 1308 otrzymała jedyne zastępstwo tych stacyj na całą Polskę, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.

Drobne ogłoszenia
po 6 hal. od wyrazu, minimum 50 hal

Poszukiwane:

Panna uzdolniona w ekspedycyi masarskiej potrzebna zaraz zgłosić się Różycki Sławkowska 22 Kraków. 127

Do sprzedania garnitur mebli i tamże poszukuje się panny na mieszkanie. Zacisze 6 w podwórcu na lewo. 147

Panna

z bardzo ładnem i wyrobionem pismem potrzebna zaraz do prowadzenia podręcznej kasy. Zgłoszenia Kraków fach pocztowy 77.

Potrzebny

uczeń

do praktyki cukiernia
A. Piasecki Kraków Długa 12.

Do sprzedania:

Willa, pensyonat oraz sklep korzenny dobrze się rentujący w jednem z miejsc kąpielowych z Zachodniej Galicyi z powodu starości właściciela tanio do sprzedania. Dla kupca znakomity interes. Zgłoszenia pisemne pod literami W. O. w Biurze dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca Kraków, Wiślna.

Pianino

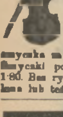
„Alberta“ mało używane o ślicznym tonie, oraz szafa i komoda zaraz do sprzedania. Wiadomość ul, Studencka l. 2, II p. 157

Elegancki bilard

nadający się tylko do kasyna lub domu prywatnego i fisharmonia tanio do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników i ogłoszeń M. Hupczyca Kraków Wiślna 2.

Bezpłatnie

wysyłam każdemu mój duży bogato ilustrowany katalog główny z 4000 wzorów pewnych, dobrych i tanich towarów różnego rodzaju C. i k. nadworny dostawca



Jan Konrad
dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 718 (Czechy)

Skrzypce dla uczni bez smyczka za K. 4·80, 5·60, 6·—, 6·80, Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy. 1228

„MERKURY“
Gazeta Losowań i Handlowa

Dokładne wykazy wszystkich losowań 1472

Popularny dział handlowy i giełdowy

Bezpłatny dodatek „Rocznik finansowy“ zawierający wykazy niepodjętych wygranych i wiadomości handlowe. Prenumerata całoroczna 3 K. 60 h. półroczna 1 K. 80 h.

Adres: Admin. „Merkurego“ w Krakowie, Floryańska 3

Numera okazowe darmo.

„Kawiarnia Teatralna“

∴ urządzona w stylu renesansowym ∴

W. Woźniaka w Krakowie

vis à vis Teatru Miejskiego — (tuż przy plantacyach).

poleca wyborną kawę, herbatę, czekoladę oraz wszelkie napoje, chłodniki, ciasta itd. Nadto w Kawiarni znajdują się: **Bar amerykański, Bilardy, Sale do wszelkiej gry, Czytelnie obszerne, 6 wygodnych lóż, na żądanie są obszerne gabinety.** Lokal otwarty do godz. 2-giej w nocy.

Spieszcie się

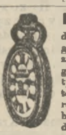
przed zakupnem artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju zażądać mój główny katalog z więcej jak 4000 obrazów, który każdemu darmo i opłatnie wysyła

C. i k. nadworny dostawca
JAN KONRAD
w Brüx Nr. 761 (Czechy). 1920

Smalec

znakomity polski na pączki oraz wszystkie wędliny poleca

A. Różycki
Kraków Sławkowska 22.
dla sklepów znaczny opust.



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 4000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr., instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań broni i t. p.

Pierwsza fabryka zegarków
JAN KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
w Brüx Nro 704 (Czechy)

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf'a rem. zegarek . . K. 5·—
Regestr. „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek nikl. K. 7·—
Prawdz. srebrny remontoar K. 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 1265

Słynny od 30 lat
Zakład Leczniczy

dla chorób płciowych skórnych i nerwowych

Dr J. KAJDACSY

długoletniego kierownika szpitala powszechnego, i lekarza specjal.

w Budapeszcie

VIII. ul. Józsefkörút 2

leczy z najlepszym skutkiem i w najkrótszym czasie najwięcej zastarzałe choroby płciowe wszelkiego rodzaju, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, oraz bóle stawu nadziemnowego, cierpienia pęcherza i nerek, upławy, wyniki zakażenia krwi, impotencję, osłabienia umysłowe, nerwowość i t. p. bez przeszkody w zawodowej pracy chorego nawet za środkiem dyskretnej korespondencyi

Injekcye „Ehrlich 606“ są także w zakładzie zastosowane. Lekarstwa, sposób ich użycia i poradę lekarską wysyła się na żądanie chorego. Ord. cały dzień. [illegible]

Korespondencya w polskim języku.

1714 **Wyborny miód deserowy**

kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. K 7·50. Miód patoka 5 kg. K. 7·—. Wyborny miód pitny 5 kg. blaszanka K. 6·50. Masło deserowe najlepsze 5 kg. paczka K. 16·20. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 34.

Obiady

domowe, smacznie, tylko na świeżem maśle sporządzane w abonamencie po 90 hal. i po K. 1·20 na miejscu i do domów, Kraków, ul. Śgo Krzyża 7. 137



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 5000 lekarzy. — Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog.
Cena 4, 6 i 8 kor. 1512

Towarzystwo Zaliczkowe

Założone w roku 1870. **w Krakowie** Założone w roku 1870.

ulica Straszewskiego l. 28

Przyjmuje wkładki oszczędnościowe na

4½ %

licząc od dnia złożenia do dnia wypłaty kapitału.

Udziela na dogodnych warunkach:

a) kredytu budowlanego na umiarkowany procent,
b) pożyczek hipotecznych, także II loco,
c) pożyczek wekslowych. 143

3-letnia pisemna gwarancya!

5 koron!

Bez konkurencyi w tej jakości!



Mój prawdziwy szwajcarski patentowany Anker-remontoir zegarek, Nr. 4060 systemu Roskopf, o doskonałym, silnym, przeciwmagnetycznym mechanizmie kotwicznym, z prawdziwą emaliowaną (nie papierową) tarczą w prawdziwej niklowej oprawie z nakrywką o zawiasach nad mechanizmem, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godz., (nie 12 godz.) posiadający ozdobne i złocone wskazówki, dokładnie uregulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą, sztuka 5 K. Nr. 4062 ten sam z wskazówką sekundową 5·50 K. Nr. 4098. W prawdziwej srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 sztuka 11·50 K. Nr. 4101 ten sam z wskazówką sekundową 12·50 K. Duży wybór zegarów wszystkich gatunków zawiera mój główny katalog. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 703 (Czechy). Katalog główny, zawierający 4000 wzorów wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1228

Na raty.
Oddział ratowy Księgarni H. Altenberga we Lwowie

poleca

Nowość! **Artura Grottgera** **Nowość!**

Śmierć Borejszy 1863 Litwin na wedecie

dwie wspaniałe reprodukcye w heliograwurze razem oprawione w ramie oryginalnej z herbami Polski i Litwy kor. 25·—, raty po kor. 2·—

Jana Styki

„POLONIA“ format Facsimile w ramach koron 40, raty koron 4; format imperial w ramach koron 30, raty koron 3; format folio w ramach koron 20, raty koron 2

„RACŁAWICE“ dwa obrazy kolorowe
z passe-partout w ramach kor. 40, raty kor. 4. bez passe-partout w ramach kor. 20, raty kor. 2.

Tadeusz Kościuszko portret kolorowy w ramach koron 18, raty koron 2.
Kazimierz Pułaski porter kolorowy w ramach koron 18, raty koron 2.

Jana Matejki:

„Bitwa pod Grunwaldem“ w ramach koron 15, raty koron 2. 158

W. Podkowiński „SZAŁ“

wspaniała reprodukcya heliograwurowa w kolorach facsimile, w ramach kor. 50, raty kor. 5. czarna w ramach kor. 29, raty kor. 3. Pierwsza rata przy zamówieniu

Wiją się jak węże

niemieccy fabrykanci, bo widzą, że w krótkim czasie wskutek braku kupujących, zupełnie przestaną u nas w kraju sprzedawać swoje bibułki cygaretowe.

Takie doniosłe zwycięstwo przemysłu polskiego nad przemysłem wrogów naszych — nikt inny nie odniósł, tylko lud polski i polski robotnik! Zwycięstwo to wielkie, ułatwiła „Pobudka“ wyrób polski i pod każdym względem doskonały.

Nie dajcie się dalej oszukiwać i tumanić tym wykpigroszom, napisami polskimi, które oni umieszczają na bibułkach cygaretowych, lecz nie podają nazwiska swego — etóż nim zapłacicie za bibułki, to wpierw patrzcie dobrze, czy jest napis następujący: „Pobudka“ Mra W. Bełdowskiego i czy obrazek przedstawia Bartosza Głowackiego na czele kosynierów, zdobywających na moskalach armaty. Jeżeli zatem, obok tego obrazka jest napis „Pobudka“ i moje nazwisko Mr. W. Bełdowski, to możecie być pewni, że to wyrób polski i zapewniam Was, że doskonały i że tylko ten wyrób bibułek, lud i rzesza robotnicza ogólnie żądają i popierają.

Uczcie jeden drugiego, jak poznać i odróżnić można „Pobudkę“, od innych szkodliwych i cudzoziemskich wyrobów.

Kto jeszcze nie palił znakomitych bibułek „Pobudka“, niech żąda w trafikach i Kółkach rolniczych: „Pobudkę Bełdowskiego“

Mr W. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA“
JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Kantor wymiany „MERKURY“
BRACI EIBENSCHÜTZ

∴ przeniesiony został do domu przy ∴

ulicy Floryańskiej l. 3. Tel. 354.

drugi dom na prawo od Rynku głównego.

Wydawnictwo Gazety Losowań i Handlowej

„MERKURY“

zawierający dokładne wykazy wszystkich ciągnień i popularny dział handlowy. Bezpłatny dodatek 15 stycznia: „Rocznik finansowy“. — Prenumerata całoroczna 3 K. 60 h. półroczna 1 K. 80 h. Adres. Adm. „Merkurego“ w Krakowie, Floryańska 3.

Rządowo  uprawniona

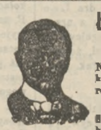
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez to Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.



ŁADNY WĄS — jest ozdobą mężczyzny!

uzyskać go można używając płynu **„GRAZYI“**

Nadaje zarostowi odpowiednią formę, robi włos miękkim a zawierając w swym składzie nowe środki porost pobudzające, odżywiając cebulki wzmacnia go.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

GRAZYĘ dostać można po cenie 1 K. za flakon w Krakowie: u PP. Raitza i Sp. Linia A-B — Drog. Zapotha i Ski. ul. Sienna — Drog. Stan. Tomaszewskiego Zwierzyniecka. Drog. Zdz. Komorowskiego ul. Floryańska. 1751

Wyrób i gł. skład wysyłkowy: Fabryka chem. E. MATULI, Radomyśl Wielki

Najlepsze czeskie źródło!

Tanie pierze!



1 kg. szarych dobrych, skubanych 2 K; lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80 białych K 4, białych puchowatych K 5·10, 1 kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8 K. 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7 K. białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 12·—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. [illegible]

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu. Pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16, półpuchem 20 K. puchem 24 K, pierzyna sama K 10, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, 3·50 K, 4 K. Pierzyny 200 cm. długie 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20 K, 5·70 K. Pierzyny z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, K 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12 opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy)

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Kuchnia jarska
„PRZYRODA“
ul. Krzyża l. 7
156

od 1 stycznia 1912 r. pod nowym, fachowym zarządem, poleca: śniadania, obiady, podwieczorki, kolacye. Do potraw materyały najlepszej jakości, przyprawy tylko na świeżem maśle. Przyjmuje się zamówienia na dostawę do domów. Dla zamkniętych towarzystw osobna sala. — Ceny bez konkurencyi niskie.

Wróble o tem śpiewają na dachach
1727

że najtańszem i najlepszem źródłem dla zakupu kaloszy jest wyłącznie tylko

Fränkla największy magazyn obuwia.

Polecamy:

Kalosze damskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para	K	[illegible]
Śniegowce damskie szwedz., wysokie, z klamrami do zap. bardzo ciepłe	para	K	9·20
Kalosze męskie szwedz. wyc. wszystkie fasony	para	K	5·20
Kalosze męskie szwedz. (Storm Slipper)	para	K	5·60
Śniegowce męskie szwedz., wysokie z klamrami do zapinania bardzo ciepłe	para	K	10·40
Kalosze dla panienek wyc. amer. fasony od Nr. 29—34 z tryk.	para	K	3·—
Śniegowce dla panienek, wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe od Nr. 29—34	para	K	6·60
Kalosze dziecięce wyc. amer. fas. do Nr. 28 z tryk.	para	K	2·60
Śniegowce dziecięce wys., z klamrami do zap., bardzo ciepłe do Nr. 28	para	K	5·60

Kto raz kupi zostaje naszym stałym klientem.

Polecajcie sąsiadom. Polecajcie przyjaciołom.

ALFRED FRÄNKEL, Sp. kom., największy magazyn obuwia

Kraków, Rynek gł. 14 Zast. L. Steigler.

BIURO DZIENNIKÓW i OGŁOSZEŃ
MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widoków.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.

Nr. 9. Kraków 6 listopada 1912 r. Bezpłatny dodatek do „NOWIN". (Osobno przedawać nie wolno)

TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY

wychodzi w każdy wtorek jako dodatek do „Nowin"

Repertuar teatru bałkańskiego.

Poniedziałek: *Kuglarz*, występ Sazonowa.

Wtorek: *Pajace*, w głównych rolach Zekki Basza i Muktar Basza.

Środa: *Lekkomyślna siostra*, występ Rumunii.

Czwartek: *Krowoderskie Zuchy*, z państwami bałkańskiemi w głównych rolach.

Piątek: *Małżeństwo z musu*, (małżonkowie Bukareszt i Turcya).

Sobota: *Żywy trup*, występ znakomitej tragiczki z Konstantynopola.

Niedziela: *Rozbitki*, występ zbiorowy całej armii tureckiej.

Zmiana przysłowia.

Dotąd mówiło się:

*„Łże jak z **nut**"*,

obecnie wszakże po ostatniej powodzi not dyplomatycznych, które wyprzedziły wojnę bałkańską, mówić się powinno:

*„Łże jak z **not**"*.

Epigramy.

Jaki pan, taki kram.

Choć niemiec uczył Turków używać oręża,
Przecie Serb wraz Bułgarem, jak dotąd zwycięża:
Stąd i prawda wynika jak najoczywistsza:
Gdy można pobić ucznia, można stłuc i mistrza.

Cóż dziwnego?

Zdziwiła się Europa, że Serb Turka pierze
I grozi, że go wygna w azyatyckie leże;
Dawniej to znów tak strasznie dziwnem nam nie było,
Gdy się chęci ideą mierzyło, nie siłą.

Tersytes.

Obróci się w grobie.

Do rabina w Sadagórze przyszedł Aba Bobkes i uczynił mu dyskretne wyznanie.

— Rebe — powiada Aba Bobkes — ja ciebi chce si zwierzyć, że ja muszę, ja potrzebuję jutro si wychrzcić na katolicki wiary.

Rebe złapał się za głowę.

— Co ty mówisz za głupstwa, Aba, co si ciebie stało? Ty si chcesz wychrzcić? Ty, który miałeś tak koszernego ojca, chcesz porzucić swoje wiary? Czy ty wisz, że twój ojciec nieboszczyk obróci się w grobie, jak się dowie, co ty zrobił...

— To nic nie szkodzi Rebe — mówi Aba — bo za miesiąc mój młodszy brat także się wychrzci na katolika, to nieboszczyk obróci się drugi raz napowrót, i będzie leżał w porządku.

Dobre serce.

Subjekt wbiega do mieszczącego się na I piętrze kantoru swego szefa pana Lejba Bauera i powiada:

— Panie Bauer, tu na dole stoi jakiś żebrak całkiem bez nóg i bez rąk, taki całkiem połamany i chce przyjść na górę do pana po jałmużnę, czy ma przyjść?...

— Bez rąk i bez nóg? Oj bidny, bidny, aż mi serce boli, powiedz mu, niech się nie fatyguje na górę, bo si bardzo jeszcze zmęczy.

Dobry wniosek.

Sędzia: Mówiłeś pan, że szedłeś za tą kobietą i dlatego z powodu kapelusza nie mogłeś dojrzeć jej twarzy, a teraz twierdzisz, że była bardzo ładna, jak to wytłomaczyć?

Świadek: No tak, bo widziałem twarze mężczyzn, którzy szli naprzeciwko mnie.

Czwarta Duma.



Tak wyglądają przyszli „posłowie" do czwartej Dumy.

Niemasz, jak „konstytucya" rosyjska!

Barcarola.

Z rymów weneckich A. Negri.

O pójdź!... Gondola moja czeka,
Fala zaledwie wstrząsa łódź,
Skrami połyska głąb daleka ..
Czy chcesz wejść, Nino?... Pójdź, o pójdź!..

Księżyc iskrzącą, srebrną drogę
Z za chmur ku gwiazdom począł snuć...
Chcesz... Do gwiazd samych wieźć cię mogę...
O, pójdź, o Nino, pójdź!...

Patrz, jakie cudne moje morze!...
Jak śpi — oddycha — wstrząsa łódź...
Przez noc spłyniemy w jasne zorze,
Czy chcesz wejść, Nino?... Pójdź, o pójdź!..

Pójdź! już gondola się kołysze —
Co śni w twem sercu, teraz zbudź...
Jak skry spłyniemy w noc i ciszę...
O, pójdź, o Nino, pójdź...

Patrz, jakie cudne moje morze!...
Jak śpi — oddycha — wstrząsa łódź...
Przez noc spłyniemy w świt i zorze..,
Czy chcesz wejść, Nino?... Pójdź o pójdź!..

Drogie ceny.

Do sklepu pana X. wchodzi klient i żąda jedwabnej materyi. Subjekt młody człowiek, pokazuje jedwabie. Klientowi jednak cena wydała się za wysoką, a subjekt nie umiał jej uzasadnić.

Po wyjściu klienta pryncypał zwraca uwagę subjektowi, że zawsze można znaleźć jakieś usprawiedliwienie.

— Cóż ja mogłem powiedzieć? — pyta subjekt.

— Co? ależ człowieku, trzeba było n. p. wytłomaczyć temu panu, że w tym roku wybuchła zaraza pomiędzy jedwabnikami, skutkiem czego musiał jedwab podrożeć.

W kilka dni później weszła do sklepu młoda panienka i zażądała tasiemki. Subjekt szybko obsłużył klientkę i podał cenę.

— Ależ to za drogo, rzekła panienka.

— Trudno proszę pani — odpowiada szybko subjekt, uradowany że może popisać się przed szefem, stojącym obok niego, tego roku *wybuchła zaraza między tasiemcami*, i dlatego cena podskoczyła...

Polscy marzyciele.

(Podsłuchane przez reportera)

Siedzę w kawiarni, obok mnie jakaś para małżeńska kłóci się zawzięcie, w czem pomagają im dwa podrostki, jeden męskiego rodzaju, a drugi żeńskiej płci.

— Słuchaj, Joasiu, w śródmieściu nie weźmę mieszkania. Ja chcę mieć spokój i świeże powietrze.

— Dziękuję ci, tak daleko latać do miasta. Mianowicie w nocy z teatru albo z koncertu.

— Przecież są tramwaje. A ja wolę dobry gramofon w domu, niż teatr. Wziąłem sobie cennik gramofonów. Już za 60 guldenów można mieć doskonały. Caruso, powiadam ci, wspaniale z gramofonu wychodzi.

— Kiedy ja w teatrze chcę toalety prezentować i znajomości zawierać. Pamiętaj że tę suknię mieć muszę. I jakieś duże brylanty...

— Ależ kup sobie, co ci się podoba.

— Tatusiu, a mnie rower z motorem benzynowym! To tylko dwa tysiące koron kosztuje.

— Dobrze będziesz miał rower. A Andzia dostanie Bösendorfera.

— Dziękuję tatu. Ale ja chcę palisandrowy.

— A dużo taki kosztuje?

— Już za 3200 koron można dostać.

— No, to jeszcze ujdzie.

— Bösendorfer ma czas, aż nie wrócimy

Poszukiwany.

Pani Z. miała zwyczaj zaglądać przed położeniem się spać po łóżko i inne meble, chcąc się przekonać, czy nie ukrył się gdzie jaki złoczyńca. Czyniła tak przez długi szereg lat.

Jednego wieczoru, będąc już staruszką, gdy według zwyczaju zajrzała pod łóżko, zobaczyła ukrytego złodzieja. Zapominając o strachu, wykrzyknęła niemal z radością:

— Ach, więc nareszcie jest ten, którego tak szukałam od lat czterdziestu!

Dobra rada.

(*Autentyczne*).

Pan Gill, mecenas spotyka wychodząc z cmentarza grabarza znajomego i mówi:

— Dobrze że was widzę Franciszku, trzeba będzie odnowić grób mojej matki, bo coś się tam w nim zepsuło, zapadł się.

— Owszem proszę pana dobrodzieja — odpowiada grabarz. Ciężkie czasy, nie mam roboty, więc może by tak pan dobrodziej kazał sobie też postawić jaki grobek, bo pan już tak mizernie wygląda, zawsze to się przyda...

Spirytystka.

Wdowa na posiedzeniu spirytystycznem do przywołanego ducha swego zmarłego męża:

— Wojtusiu, czyś to ty?
— Tak to ja!
— A jesteś szczęśliwy?
— Bardzo!
— Czy szczęśliwszy, niż byłeś przy mnie?
— Daleko szczęśliwszy.
— A gdzie jesteś?
— W piekle.

Podobny.

Podtatusiały jegomość ożenił się z jedną młodą panną. Po roku rodzina się powiększyła.

— Jaki on podobny do ojca — powiedziała pewnego razu niańka, pokazując chłopca przyjaciółce pani domu.

— A tak, rzeczywiście — rzekła złośliwa dama — jest zupełnie łysy i niema zębów.

Ten znał kobiety!

Morych Chamajdes, mały komisant wielkiego fabrykanta Löwensteina, przyszedł do mieszkania swego szefa, żeby mu pogratulować urodzin. Z przedpokoju, gdzie się rozbierał, zauważył przez otwarte drzwi kuchni wspaniałą gęś piekącą się na ogniu.

— Taki obiad wartałoby zjeść choć raz w życiu! — pomyślał sobie biedny żydek. On jadł obiady po trzydzieści centów w szyneczku i popijał kracherem.

Wszedł do salonu, gdzie już byli zgromadzeni gratulanci z fabryki, złożył swoje życzenia i posunął za drugimi do jadalni na zastawione śniadanko: śliwowicę z piernikiem.

Naraz usłyszał głos pani Reginy Löwensteinowej, która mówiła z oburzeniem do męża:

— Ta Salcia Menkesowa znowu nie przysłała powinszowania tego roku!... Ta kobieta nie ma żadnego wychowania. Przecie aż do śmierci jej męża żyliśmy w najlepszej przyjaźni. No i co pan mówi do tego panie Chamaides?

— Co ja mogę do tego powiedzieć — odrzekł komisant — kiedy Menkesowa właśnie dzisiaj zaprosiła mnie do siebie na gęsinę, której nikt we Lwowie smaczniej nie upiecze jak ona.

— Co?... Nikt nie upiecze smaczniej jak Menkesowa?... Chamajdes! Pan potrzebujesz dziś zostać na obiedzie... ja panu dam ćwierć mojej gęsi, a potem mi pan powie, u kogo lepiej się robi w kuchni.

— Ale kochana pani Löwensteinowa... przecież ja nie mogę...

— Co pan nie może? Musi pan!... Zjesz pan z nami dziś obiad i na tem koniec!

Rzeczywiście — musiał Chamaides oddać sprawiedliwość „gęsinie“ pani Löwensteinowej, że jest bez porównania lepsza od gęsiny pani Salci Menkesowej... Mógł to uczynić tem chętniej, ile że w życiu swojem nigdy ani przedtem ani potem nie przestąpił progu domu pani Menkesowej.

Konwencyonalne kłamstwa.

Świat różne ma dziwadła
W nomenklaturze swojej:
Kobieta, choć *upadła*,
Najlepiej zwykle *stoi*.

I stwierdzić mi się daje
Bez wątpliwości wszelkiej,
Że, gdy ma *nóżkę małą*,
Na *stopie* żyje wielkiej.

Ten świat ma najzawziętsze
W swych sądach stanowisko:
Na *trzeciem* mieszka *piętrze*,
Świat mówi: *zeszła nisko!*

Niech każdy się przekona,
Com zbadał w swoim czasie!
Kobieta gdy *zgubiona*,
Najłatwiej *znaleźć da się!*

Okruchy.

Piękność daje kobiecie więcej odwagi, niż rozum.

•

Piękne kobiety i bogaci parweniusze pokazują wszystko, co mają.

•

Niedobrze to, gdy człowiek jest sam, bo wtedy musi sam wszysto płacić.

•

Nieszczęśliwa miłość jest ta, która kończy się ślubem.

•

Najwierniejszym jest ten pies, na którego człowiek schodzi.

•

Najlepszym eliksirem życia jest pocałunek ładnej kobiety.

•

Im głupszy, tem prędzej żonaty.

•

Miłość upija, małżeństwo wytrzeźwia.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach“, wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie 26 zagadki
(*napisu na starym kamieniu*):

»Se kuloru Matylda na fizyognomię, trochę posypała, tylo że usta ma różowe. Nikt jej nie chce, bo kasa pusta«.

Trafne rozwiązania nadesłali: J. Zemek, Podgórze; J. Gawron, Podgórze; K. Kotulski, Kraków; J. Colderu, Podgórze; Janina Sokalska, Kraków; St. Swierkosz, Kraków; St. Kornaś, Kraków; Olga Tlachnówna Zakrzówek; P. Kurnik, Krakow; M. Gawińska Tarnów; M. Kalinowska, Oświęcim.

Nagroda (Kalendarz Powieściowy „Nowin“) przypada losem p. Janinie Sokalskiej w Krakowie. (Do odebrania w administacyi)

Odpowiedzi redakcyi. Wnemu Panu St. M. w Bochni. Wyślemy za kilka dni inną książkę. Zagadka przysłana przez W. Pana, wyczytana została właśnie w „Nowinach“, w numerze świątecznym przed czterema laty.

---

27. Szarada.

Alejami cienistego parku dążyła młoda **pierwsza druga**. Jemu się wzrok **pierwsze trzecie** nakształt **drugiej piątej**.

Miał na sobie pas **trzeci czwarty**, wogóle wyglądał junacko.

— Oto **trzecia pierwsza** rozłożysta — szepnął — usiądźmy.

— Owszem — odrzekła **trzecia trzecia**. Zrobiliśmy **czwarty trzeci** kęs drogi, warto spocząć.

— Kocham panią — odezwał się towarzysz — i proszę o rękę.

— Co? zawołała panna z pogardą. — Mam zostać żoną człowieka, którego środkiem utrzymania jest **trzecia druga?** Który ubiera się na **drugie czwarte?** Przenigdy.

Nadąsała się, on jęknął.

Oboje pod wpływem przejścia odmiennemi uczuciami drżeli, jak **wszyscy.**

---

z Nicei. Ja ani myślę przez zimę w takim wojennym czasie siedzieć w Krakowie.

— Ja zostanę tu, bo ja chcę chodzić na ślizgawkę. A tatuś pójdzie ze mną?

— Ja cię tylko odwiozę zawsze do Parku Krakowskiego automobilem.

— A skąd tatuś weźmie automobil?

— Kupię.

— Toż bój się Boga, do automobilu trzeba szofera!

— Wielkie rzeczy! Co taki szofer miesięcznie kosztuje? Sto pięćdziesiąt koron, a choćby i dwieście.

— I do automobilu trzeba mieć remizę...

— To też ja jestem za tem, aby kupić na przedmieściu własny dom.

— Jeśli tak będziemy szafowali pieniądzmi, to trzysta tysięcy prędko dyabli wezmą.

— A cóż ty myślisz, że kupno domu to marnotrawstwo? To jest najlepsza lokacya kapitału!

— Tatusiu, kupmy ten dom z cebulastą wieżą przy ulicy Kolejowej. Ja w tej wieży będę sobie trzymał gołębie.

— Ja sam o tym domu myślałem Trzeba się będzie spytać, czy on jest na sprzedaż.

— Jak będziemy wracali do domu, to zadzwoń na stróża i zapytaj się.

Na ten temat rozmowa toczyła się dalej. Przysłuchiwałem się jej z zazdrością. Bo mieć dzisiaj trzysta tysięcy koron do dyspozycyi i wieść takie jedwabne życie...

— Płacić! — zawołał ojciec.

Cztery kawy i kilka ciastek wyniosły blizko 2 korony. Po odejściu kelnera amatorka Nicei załamała ręce:

— Bój się Boga, a cóż się nam na kolacyę zostanie?

— Weź z klepiku trochę kiełbasy i bułek na kredyt. Herbatę i cukier jaszcze masz?

— Mam, ale na dziś tylko. Ja sobie przecie myślę, że szkoda było tych sześciu koron na ratę. A jak nic nie wygramy? Bo o tych losach węgierskich różnie mówią.

— Moja droga, kto nie ryzykuje, ten niema. Sześć koron się rozejdzie, a tak jest nadzieja, że jak wygramy takie trzykroć, to się nasza bieda od razu skończy!

Po argumencie zabrali się i poszli.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.